

Kazik Kaszubowski

ELECTRO-HARMONIX

Bass Blogger i Steel Leather ciepłe bułeczki z USA

Współczesna rola gitary basowej to już nie tylko poprawnie brzmiący selektywny niski ton. Na brzmienie basu poza instrumentem, wzmacniaczem i kolumną ma niebagatelny wpływ zastosowanie „po drodze” różnego typu efektów, „dopalaczy” i „polepszaczy”. Zapraszam więc do odwiedzenia muzycznych krain, w których brzmienia kreować będą dwa efekty firmy Electro-Harmonix: Bass Blogger i Steel Leather.

Oczywiście wielu tradycyjnych bassmanów, miłośników brzmienia w stylu vintage, uparcie broni zasady „gitara, kabel i piec”, która ma swoje niepodważalne zalety i uznanie w basowym świecie. Jest również druga strona medalu, czyli grupa basowych kreatorów, poszukiwaczy, a nawet eksperymentatorów. Każdy basista wie, że żaden efekt nie zastąpi sprawnych palców i długich godzin, które należy przeznaczyć na ćwiczenia. Umiejętne zastosowanie efektów na pewno może nam pomóc w odkrywaniu nowych krain brzmieniowych, co będzie miało niebagatelny wpływ na rozwój projektu lub zespołu w którym gramy. Osobiście przyznam, że w grze zespołowej staram się zachować umiar z efektami, natomiast w moich solowych projektach „biorę tego” dosyć sporo.

Firma Electro-Harmonix to uznany światowy producent efektów, lamp, mikrofonów, a nawet wzmacniaczy. Jak każdy znany potentat muzyczny ma swoich endorserów i liczne grono użytkowników. Grono użytkowników produktów Electro-Harmonix rozszerza się także i w Polsce, a to za sprawą dystrybutora tej marki – firmy Kisielewski z Poznania.

Bass Blogger

Dwa basowe pudełka, które otrzymałem, przybyły do testu prosto ze Stanów – świeże niczym bułeczki. Po wyjęciu ich z kartoników moją uwagę od razu przykuł charakterystyczny dla marki EHX zimny, męski i twardy desing. Metalowe obudowy, gałki, przełączniki sugerują, że po ich wpięciu będzie niezła



Blogger to rasowy, basowy distortion, a tak naprawdę dwa w jednym: overdrive i fuzz.

„jazda”. Na pierwszy ogień postanowiłem wypróbować efekt Bass Blogger – basowy distortion, a tak naprawdę dwa w jednym: overdrive i fuzz.

Na pokładzie blaszanego pudełka, na przedniej stronie znajdują się potencjometry: regulacji głośności (Volume), regulacji tonów (Tone) oraz potencjometr regulacji poziomu efektu (Level). Poza tym widzimy tam mikroprzełącznik umożliwiający pracę efektu w dwóch trybach: Fuzzie i Drive, przełącznik włączający i wyłączający pracę efektu oraz diodę sygnalizującą pracę urządzenia. Po bokach, odpowiednio z dwóch stron „blaszanego pudełka” umieszczono gniazda Jack: wejściowe i wyjściowe, umożliwiające pracę efektu np. na dwóch oddzielnych zestawach nagłośnieniowych. Z przodu znajduje się wejście na zasilacz. Jeśli chodzi o zasilanie, to standardowo możemy zamontować wewnątrz baterię 9 V lub użyć wspomnianego zewnętrznego zasilacza 9 V. Dostęp do środka urządzenia, chociażby w celu umieszczenia baterii zasilającej, możliwy jest po odkręceniu czterech śrubek montażowych.

Gramy

Do testu użyłem zestawu: gitara: MusicMan Stingray 5 i wzmacniacza David Eden WT 800 B wraz kolumną D410 XLT. Po wpięciu postanowiłem spraw-

dzić pierwszy tryb pracy, czyli Drive. Usłyszałem brzmienie z lekkim pazurkiem, lecz nie dominujące nad klasycznym brzmieniem instrumentu. Dodając składniki: Volume i Level otrzymałem bardziej „drągowy” dźwięk, lecz w dalszym ciągu był to „normalny” bas. Po prostu rewelacja – słyszę podstawę basu i pazury efektu!

Jakże pięknie i bogato zabrzmiały zagrywki groove, funk oraz fusion. Poprzez składnik Level możemy zwiększać tę drapieźność, ale nawet w maksymalnym położeniu nie zmienia on głównego basowego założenia. Bardzo ciekawy jest również składnik Tone, którym wpływamy na barwę otrzymywanego efektu od basowej po bardzo zaostrzoną, uwypuklającą wyższe pasma naszego wiośła.

Zanim przeszedłem do drugiego trybu, postanowiłem sprawdzić skuteczność urządzenia podczas przełączania na kanał czysty. I tu mile zaskoczenie – podczas przełączania nie odczułem wpływu urządzenia na zniekształcenie czystego kanału, czyli niepotrzebnych szumów, brumów, podcięcia pasm, zmian poziomu, co jakże często pojawia się w tanich tandetach. Nie muszę przypominać, że na sprzęcie klasy Eden to naprawdę słychać. Nieraz już po włączeniu „budżetowego” efektu, czym prędzej odstawiałem go na półkę...

Po ograniu pierwszego trybu Drive, gdzie, jak wspomniałem mój MusicMan stał się jeszcze większym drapieźnikiem niż jest, postanowiłem sprawdzić opcję Fuzz. Jest to królestwo przesteru. Ten obszar brzmieniowy od lat użytkują już nie tylko gitarzyści, lecz również basiści. Na początku ustawiłem składniki: Volume, Tone i Level na połowę ich nasycenia, uzyskując „rasowy” przester. Nie mogłem się w tym momencie powstrzymać od zagrania typowych rockowych dwudźwięków z przytłumieniem. Bas w dolnych pozycjach zabrzmiał jak wypasiona siedmiostrunowa gitara, a w wysokich pozycjach był to już „normalny” instrument. Dodając składnik Level, uzyskałem jeszcze większe nasycenie przesteru i tu już nie wytrzymałem: tapping oraz solówki same zaczęły pojawiać się na moim gryfie. Po podkręceniu potencjometru Tone zaczęły się również pięknie eksponować sztuczne flażolety.

I w tym miejscu moja uwaga techniczna: efekt bardzo mnie wspomagał w grze, lecz każde moje niedociągnięcie artykulacyjne było od razu bardzo słyszalne, natomiast zagrane bezbłędnie poprawiało brzmienie całej sekwencji.

Brzmienie do solówek tak mnie zainspirowało, że

postanowiłem zmienić aranżację w jednym z moich solowych utworów, zastępując temat dotychczas grany na czystym sygnale na ten sam motyw, zagrany jednak z Bloggerem.

Po ograniu trybu II zacząłem „bawić” się brzmieniami poprzez kolejne zmiany konfiguracji: czysty/drive/czysty/fuzz/czysty. Współpraca z Bass Blogger jest bardzo płynna. Żadnych szumów, zmian i wpływu na pierwotne brzmienie. Składniki pokładowe funkcjonują nienagannie, reagują bardzo skutecznie, dokonując zmian brzmieniowych nawet po małej ingerencji potencjometrem. Przełącznik główny „chodzi” sprawnie, noga szybko się do niego przyzwyczaja, a zmiany (zaskok) odczuwa się bardzo wyraźnie. Urządzenie skonstruowane jest w ten sposób, iż nawet mało delikatna obsługa nożna nie powoduje zniszczenia gałek. Również użyty podczas testu bas dobrze reagował na zmiany brzmieniowe, pomimo że jest on aktywny i o bardzo „utwierdzonym” brzmieniu.

Stell Leather

Po ograniu pierwszego efektu postanowiłem skosztować drugiej ciepłej buteczki, lub jak kto woli, wypróbować drugą metalową drapieżną skrzynkę. Stell Leather to basowy expander, czyli kompresor i atak basowy w jednej obudowie. Testowany efekt Stell Leather wywodzi się najnowszej serii El Nano, którą proponuje nam firma Electro-Harmonix.

Na przedniej stronie znajduje się potencjometr regulacji poziomu efektu (Level Efekt), potencjometr odpowiedzialny za nasycenie pracy urządzenia (Response), przełącznik włączający i wyłączający pracę efektu oraz dioda sygnalizująca pracę urządzenia. Po bokach odpowiednio z dwóch stron „blaszanego pudełka” umieszczono gniazda Jack, wejściowe i wyjściowe. Z przodu znajduje się wejście na zasilacz (zasilanie podobnie jak w przypadku kostki Bass Blogger: baterią 9 V lub zewnętrznym zasilaczem 9 V). Dostęp do środka urządzenia możliwy jest znowu po odkręceniu czterech śrubek montażowych. Stell Leather przypomina więc budową poprzednią kostkę, lecz gabarytowo efekt ten jest znacznie mniejszy.

O potrzebie używania kompresora nie trzeba chyba żadnego basisty przekonywać. Używamy ich, bo wiemy, że nasze struny lubią po prostu sobie „pobrykać” – są i cienkie, i bardzo grube, czyli o znacznej różnicy poziomów głośności i brzmienia. Kompresor służy do tego, by niwelować te różnice, aby bas był płynny, a każda struna tak samo czytelna, dźwięk przyjemny w nagrywaniu i słuchaniu, dobrze współpracujący z brzmieniami pozostałych instrumentów. Atak natomiast ma za zadanie w wybranym przez nas momencie (np. solo, słap) podbić wybrane pasma brzmieniowe naszego basu. Tutaj sprawa będzie wyglądała inaczej w przypadku pasywnych i aktywnych instrumentów. Basy aktywne na swoim pokładzie posiadają już „dopalacz” w postaci aktywnej elektroniki. Tym razem więc, aby test był bardzo wiarygodny, wypiąłem MusicMana, który taką elektronikę posiada. Również w Edenie wyłączyłem pokładowy kompresor, a do testu użyłem starego pasywnego basu z 1982 roku, o słabym sygnale, często mular-



Dziecinnie prosty w obsłudze efekt, kryje zaawansowane możliwości dla dorosłych.

cym, bez charakterystycznego brzmienia. Dzisiaj to antyk, ale dawniej był marzeniem niejednego bassmana. Na początku pracy urządzenia nie usłyszałem znaczących różnic. Dodając jednak składnik Level dźwięk stawał się bardzo pełny, struny kolejno mocniej wybrzmiewały. Ale to wszystko nic. Jazda zaczęła się w momencie, gdy zacząłem dodawać składnik Response. To naprawdę „magiczna” gałka tego efektu. Nagle dźwięk jakby ożył, a „antyczny” bas zaatakował mocno, przeżywając drugą młodość – już dawno tak nie gra!

Usłyszałem więc bardzo znaczącą zmianę poziomu i brzmienia. W maksymalnym ustawieniu składnika Response instrument stał się wręcz instrumentem solowym. Dzięki efektowi Steel Leather mój stary bas zabrzmiał bardzo nowocześnie. Pełny, mocny, skompresowany sygnał. Na zakończenie w ramach poszukiwań i nowych wrażeń efekt podłączyłem jednak do MusicMana. Musiałem jednak bardzo uważać z gainem w piecu, bo dwie takie drapieżne bestie mogą naprawdę rozpętać brzmieniową wojnę.

Współpraca z efektem Steel Leather była jak widać bardzo przyjazna. W tym przypadku w kanale czystym również nie odczułem zniekształceń brzmieniowych, spowodowanych pracą urządzenia.

Wrażenia

Dzięki małym gabarytom prezentowanych urządzeń, miałem okazję testować je w różnych sytuacjach muzycznych. Wrażenia moich muzycznych partnerów oraz publiczności na koncertach były, co tu kryć, pozytywne. Gdy tylko je wyciągnąłem z pudełek, koledzy mówili: „Kazik uważaj, bo będzie za głośno! Po co Ci ten przester, przecież masz kompresor w Edenie...” A tu miłe dla nich niespodzianki. Drive przepięknie wkomponował się w groove, który grałem, a funkcja Fuzz... No przecież, ile można klan-gować, czy grać szybkie Pastoriusowskie przebiegi! Tym razem zagrałem solo z tappingiem!

Jeżeli chodzi o expander, to jest to prawdziwy dopalacz nie tylko dla słabszych instrumentów, gdyż na zawołanie „rozpruje” on niejedną zawodową „elektronię”.

Podsumowanie

Efekty firmy Electro-Harmonix Bass Blogger i Stell Leather to w pełni zawodowe urządzenia. Stabilna budowa, rasowy, prosty desing, funkcjonalność, która wychodzi podczas pracy, oraz oferta brzmieniowa powinny zadowolić najbardziej wybrednych basistów, a nawet grających z nimi gitarzystów. Urządzenia doskonale współpracują z różnego typu i klasą sprzętu. Brzmienia są charakterystyczne, raczej odcisną swoje piętno na naszych instrumentach, lecz nie narzucają się na siłę – mamy je w 100% pod kontrolą. Dają dużo zadowolenia i nakłaniają do kreatywności. Sposób ich wykorzystania to już indywidualne preferencje poszczególnych instrumentalistów. Ci, którzy mają już swoje „podłogi”, na pewno nie pogardzą tymi urządzeniami. Pozostałym zaś gorąco je polecam. Przecież warto spróbować czegoś nowego!



■ Cena:

Bass Blogger – 340 zł
Stell Leather – 290 zł

■ Dystrybutor:

Kisielewski S.C.
60-122 Poznań
ul. Węglowa 1/3
tel. 061 623 25 00
grzegorz@kisielewski.com.pl
www.kisielewski.com.pl

■ Producent:

www.ehx.com